

Mai Quynh Nam

(Wietnam)

Kałuża na drodze

Kałuża na drodze
niczym wielkie lustro
żywcem pochłania słońce

Dziecko podczas zabawy
rozbryzgując wodę
plami swoją niewinną stopę

Racja istnienia

Profesor istnieje dzięki swej mądrości
sekretarka istnieje dzięki urodzie i puste
głowie
a dzięki czemu ja istnieję?
Kilka razy woda sięgała mi do kolan

* * *

Jedno słowo wyfrunęło z twoich ust
łagodne, lekkie
i z niego powstał piękny
światliwy pałac
skrzący się nad rzeką mojej duszy

Zranione serce

Zranione serce
popękało na kawałki
powodując wielki ból
ale nie spowodowało śmierci
żyje
bliznami
wspomnień
głęboko zakorzenionych
i dalekich
jak pierwsza miłość

Zakończenie

Dwa lata
wystarczą by rozstać się bez żalu

dwa lata
złości nie wystarczą do samobójstwa

i jakie to szczęście
że nie mamy dzieci

Miejsce z góry ustalone

Myślałem o grobie
gdzie spoczną głęboko pogrzebany

moja kochana
nie płacz

ja po prostu zmienię obszar życia
na miejsce z góry ustalone

moi znajomi też tam odchodzą
wielu już odeszło

dziś po południu pożegnano jednego z nich
był w moim wieku

Mówić twardo o miękkiej władzy

Zniewalasz mnie miękką władzą
swoją urodą
dobrym alkoholem
słodkimi słówkami
stosujesz wiele sztuczek.
Moja droga, jestem odporny na bicie
sznurem, który trzymasz w rękę
możliwe, że został zrobiony z niedojrzałego
bambusa

* * *

Słuchałem głosu ptaków
słuchałem głosu wiatru
raz coś powiedziała szeptem, cichutko
nic nie usłyszałem
twój głos zaginął w głosie ptaków
twój głos zaginął w głosie wiatru

* * *

Jedna chata
jeden księżyc
dwa westchnienia
kilka kropelek rosy
to już raj

Dwuosobowy grób

Dwa ciała rozkładając się
przekazują sobie ciepło
w zimnej mogile
od dawna
milczą

Bez tytułu

W wazonie
nie ma nawet zeschniętego kwiatu

na promień słońca na balkonie
nikt nie czeka

i wazon i człowiek
toną w ciemności

* * *

Synku, chcę, żebyś był obowiązkowy
synku, chcę, żebyś był zawsze uczciwy

ale obowiązkowość to rzecz drugorzędna,
na pierwszym miejscu jest uczciwość – bo
ona potrzebniejsza

* * *

Na pogrzebie
za dużo ceremonii
a za mało łez

Przełożyli z wietnamskiego:
Nguyen Chi Thuat
(we współpracy z Kaliną Izabelą Ziota)



Ilona Maria Medajska

Ostatnie rekolekcje

*Pamięci przyjaźni Św. Jana Pawła II
z Wandą Póttawską*

Jestem sama
w letniej sukience
obok starej sosny
chroniła nas od upału
Andrzej słuchający ciebie
zapach leśnych jagód unosi się w powietrzu
twoja twarz oświetlona słońcem
oczy utkwione w bezkresne niebo

ręce wznosisz do Boga... łamanie chleba
Aniołowie rozkładają biały obrus
do wspólnej wieczerzy
Maryja tuli Dzieciątka do snu

Bóg wśród nas i między nami

Antidotum

Pytasz o życie które zostało mi dane
odpowiadam: podarowane

zamykają się drzwi do pokoju
twoja ręka na moim ramieniu
zbieram okruchy dnia
niewidzialne kartki naszej korespondencji
Bóg dał mi łaskę czekania
abym mogła spotkać ciebie

Szukałam antidotum

